

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71,
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt.
 Nekrologi 15 " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " "
 Zwyczajne 5 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent.
 " za firm zagranicznych o 100 procent drożej.

KROK THUGUTTA.

Wiadomość o wstąpieniu Thugutta do gabinetu Grabskiego w charakterze ministra spraw zagranicznych — wywołała zamęt niepośledni w sejmie, kołach parlamentarnych, na lewicy — i stała się przedmiotem namiętnej dyskusji krajowej i komentarzy zagranicznych.

Thugutta znają. W Polsce i po za nią. Thugutt, przywódca największego stronnictwa lewicy; Thugutt—pierwszorzędny, zawsze idący na „pierwszy ogień”, mówca generalny „Wyzwolenia” w sejmie; Thugutt, symbolizujący w swych wystąpieniach wyzwolenie ludu pracującego z kmięciem na czele; Thugutt—członek pierwszego rządu ludowego w nowej Polsce, urodzonej pod znakiem „vita nova”; Thugutt, zdejmujący koronę z symbolicznej głowy orla polskiego na znak bez-królewia; Thugutt — niedoszły premier, rozbijający projekt gabinetu o głosy mniejszości; Thugutt — żołnierz na froncie, idący tam bez pytania „Wyzwolenia” o „po-zwolenie”; Thugutt—objeżdżający Rzym i Londyn i konferujący nieoficjalnie z Mussolinim i Macdonaldem; Thugutt—śmiało rzucający oskarżenie sądownictwu polskiemu z wysokości piętra Malinowej Sali; Thugutt — objeżdżający więzienia polskie w roli rzeczoznawcy, który zaciągnął moralny dług na piśmie u paryskiego Painlevé, podpisanego na memorjale do Polski, oskarżonej, nie bez podstawy, o „biały terror”; i wreszcie Thugutt najbardziej znany, czytany i słuchany poseł lewicy, bez którego nie się w sejmie nie działo i który najszybciej reagował na zmiany barometru politycznego, ten Thugutt nagle idzie do gabinetu Władysława Grabskiego.

Lewa część sejmu i także część społeczeństwa została tym faktem zaskoczona. Jaki? Nowy cud? Jeszcze jeden? Tym razem na Wiejskiej ulicy (omal nie Ludowej)... „Kochajmy się” — czy co? Thugutt, żądający reformy rolnej z owymi 60-ha dla obszarników—zasiadzie popołu z p. Miklaszewskim, któremu w sejmie zawołano: precz!; zasiadzie z p. Hübnerem, patronem prokuratora Sozańskogo, beczeszczącego „listopadową krew”, i choćby z p. Wyganowskim, ministrem nie-sprawiedliwości — ten Thugutt, współbudowniczy odrodzonej Polski republikańskiej, demokratycznej, wolnej, równej, braterskiej...—to wydało się dziw-

nem, czemś w stylu b. p. Witososa, z tą różnicą, że nawet w mniejszej roli, jeśli wziąć pod uwagę, że teka premiera była jest ponoć cenniejsza (droższa) od spraw zagranicznych.

Po tygodniowym zwiłku w sejmie, w prasie i „Wyzwoleniu”—Thugutt kandydaturę swoją cofnął—i oświadczył, że proponowanej teki już nie przyjmie. Korespondentowi londyńskiego „Times’a” udzielił wywiadu, z którego wynika, że jest chory i że z racji choroby wyjeżdża na kurację zagraniczną, wobec czego z zagranicznej teki rezygnuje.

Srednio wyrobionemu politycznie obywatelowi polskiemu, zaskoczonemu „krokiem Thugutta” — ciśnie się pytanie: co skłoniło przywódcę lewicy do pójścia tą drogą, po której w zeszłym roku szedł w butach dziewięćmiłowych (1+8) Witos, obecnie skompromitowany w oczach wsi, miasta, lewicy i całej Polski na czas dłuższy?

Aby na to odpowiedzieć — trzeba sobie uprzytomnić rzeczy następujące:

- 1) naszą sytuację parlamentarną i wartość frontu lewicy;
- 2) dzisiejszą rolę Wł. Grabskiego i prez. Wojciechowskiego;
- 3) układ sił obecnego gabinetu ministrów;
- 4) polityczno-społeczną gre endecji;
- 5) stosunki w klubie „Wyzwolenia”;
- 6) osobiste (indywidualne) właściwości Thugutta.

A zatem: Sytuacja parlamentarna jest ciężka. Większości dla wyłonienia rządu niema. Ani prawica jej nie posiada, ani lewica nie stara się o nią. Żyje się od wypadku do przypadku. A jeśli dokonać przeglądu lewicowego frontu — to wyniki

otrzymamy jeszcze smutniejsze, niż w lotnictwie. Front ten łamie się bez końca... I bywały wypadki, że na jednym i tem samem posiedzeniu plenarnem — dany klub kilkakrotnie zmieniał taktykę: tak głosował rozmaicie, że sam sobie przeczył. A walka między klubami lewicy (P. P. S. contra „Wyzwolenie”), zwłaszcza, gdy ścierają się interesy wsi i miasta—jest przedmiotem uciechy i pociechy dla obozu dawnej większości, która żeruje na niezgodzie lewicy. Jeśli chodzi o prawicę — to ta lepiej się trzyma w linii, niż lewa strona Izby. Jest to zapewne wynikiem mniejszego zróżniczkowania poglądów—ale za to w praktyce daje lepsze wyniki.

Taka oto sytuacja parlamentarna „bez wyjścia” skłoniła prezydenta Wojciechowskiego do zainicjowania nowych rządów na podstawie kooperacji sił fachowych. Tą drogą powstał rząd Wł. Grabskiego, którego fizjonomia skarbowo-budżetowa (mniej polityczna)—dała się przyjąć po powitosowym zamęcie.

Prezydent Wojciechowski okazał się kooperatystą. Wł. Grabski—skarbowcem. Dobrali gabinet, złożony z ludzi poważnie „bez nazwisk”, co jednak nie upoważnia do twierdzenia, że gabinet jest zupełnie bezimienny. Kooptacja doszła powoli do ludzi z „nazwiskami”, objęła Zamojskiego, Sikorskiego, wreszcie doszła do Stan. Grabskiego i Thugutta.

Odbywało się to według pewnej metody: za jednego lewicowca, czy lewicującego ministra — brano „dla równowagi” dwóch prawicowych, aby zbytnio nie urazić pozujących i połujących na większość „ojców narodu”. Thugutta postanowiono wprowadzić pod rękę ze

Stan. Grabskim, z którym już Thugutt próbował współpracy i wspólnego języka przy ustawach językowych dla ukraińców i białorusinów. Pierwszy krok wypadł stosunkowo pomyślnie. Drugi natomiast krok tej pary: Thugutt—Grabski wywołał burzę, która najwyraźniej rozporunowała się w „Wyzwoleniu”.

Zaznaczyć należy, że krok Thugutta doszedł do wiadomości publicznej przedwcześnie wskutek reporterskiej niepowściągliwości. Thugutt, jak powiadają, nie miał zamiaru wchodzić do gabinetu z hałasem. Miało się to stać po cichu podczas wakacji. Stało się inaczej. Dziennikarz, który posiadał tajemnicę—nie wytrzymał i wiadomość puścił. Była to bomba, pękająca wszystkimi odłankami sensacji.

W „Wyzwoleniu” zawrzało, jak w ulu. Wszystkie odłamy stanęły na nogi: i „dąbszczycy” i „komunizujący” i „pilsudczycy” i „socjalizujący” i „fachowcy” i „kmięcie”. Cały rój brzęczał na temat: co robi Thugutt? A on w odpowiedzi na to rzekł się prezesury klubowej, oświadczył, że teki ministra nie przyjął i wyszedł. Klub podziękował mu za zasługi, postanowił prosić go o powrót do szeregów i t. d. Ale Thugutt, wymaczywszy sobie czas do namysłu, nie spieszył się z odpowiedzią na zaproszenie klubu, odpowiedzi nie dał — i pozostawił tę kwestję otwartą. Aż sama się zamknie.

Obecnie ma się wrażenie, że machnął na klub ręką. Machnął choćby ze względu na to, że w tym klubie różnobarwnym (składają najwyśmym może w sejmie) nie ma on dla siebie pola i większości, która mu się powoli zaczęła wymykać z rąk. I ma się wrażenie,

że Thugutt mimo pozorne wahania pójdzie po obranej drodze, t.j. wejdzie do gabinetu Grabskiego, jako minister spraw zagranicznych.

Może się to odwiecze na czas pewien, aż się sejm na wakacje rozjedzie; ale ktoś przylgający się posunięciom człowieka tej miary, co Thugutt, musi przyjść do wniosków następujących.

Thugutt nie jest ani małym ani dużym dzieckiem. I skoro odważył się na wejście do gabinetu—musiał tę rzecz gruntośnie przemyśleć. I przemysłował ją prawdopodobnie od dłuższego czasu. Owa podróż do Rzymu—Londynu z ramienia Grabskiego (Wł.) pewna miękkość w mowie sejmowej w sprawie pełnomocnictw, opracowanie ustaw językowych wspólnie ze St. Grabskim; hymny pochwalne dla Thugutta w prasie prawicowej, która go przedtem nie szczędziła ordynarnie; bezustanne konferencje z premierem i prezydentem—wszystko to świadczyć mogło o tem, że Thugutt dał się pozyskać do kooperacji rządzącej i zaczął się przygotowywać do roli fachowca. Jeśli dodać do tego niektóre powiedzenia Thugutta w rodzaju: „gdybym był Włochem”—albo: „w 20 roku poszedłem na front bez pytania się klubu o pozwolenie”—będziemy mieli ułatwioną diagnozę psychologiczną dla ministerjalnego „kroku Thugutta”.

Krok ten, krok człowieka dużej miary i uciążliwej, dzięki której Thugutt na niczem majątku w Polsce nie zrobił, przekonujemy nas, że nawet przywódcy lewicy tracą wiarę w twórczość pracy dzisiejszego sejmu.

Krok Thugutta — to machnięcie ręką na gadulstwo sejmowe, z którym coraz mniej zaczęli się liczyć zarówno premier Grabski, jak i prezydent Wojciechowski, którzy dobrawszy sobie odpowiedni zespół fachowców, dojdą wkrótce do przekonania, że trzeba otrząść od obu izb ustawodawczych jeszcze większe, ostateczne pełnomocnictwa: prawo na ich rozwiązanie.

Staniemy wtedy wobec dyktatury Wł. Grabskiego, czy jednego z fachowych członków jego gabinetu, w którym może nastąpić zmiana miejsc, w tem znaczeniu, że p. Wł. Grabski mógłby się całkowicie poświęcić skarbowości, pozostawiając stronę polityczną innemu specministrowi.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Sytuacja na Górnym Śląsku.

Rząd nie dopuści do redukcji zarobków. Dzień dzisiejszy decydujący.

KATOWICE, 7 sierpnia. Wczoraj wieczorem wyjechali przedstawiciele strajkujących robotników przemysłowców i władz wojewódzkich do Warszawy. Rezultatem konferencji odbytych wczoraj między delegatem ministerjum pracy p. Ulanowskim, a przedstawicielami robotników jest pewne złagodzenie naprężonej od kilku dni sytuacji. P. Ulanowski zapowiedział delegatom robotników, że rząd nie poprze żadnej propozycji o przedłużeniu dnia pracy, i że wydał coście rozporządzenie dyrekcji o 10-cięgodzinnym dniu pracy w hutach cynkowych. W Warsza-

wie ma być również poruszona sprawa zarobków.

P. Ulanowski zapewnił robotników, że rząd nie dopuści do redukcji zarobków.

Obecnie punkt ciężkości przeniosł się do Warszawy.

Dzień dzisiejszy będzie dla strajku decydujący.

Centralny komitet strajkowy w Katowicach zwołał na jutro kongres rad załogowych w celu natychmiastowego powiadomienia ich o wynikach rokowań w Warszawie. W sytuacji strajkowej na kopalniach i w fabrykach nie zas-

ła żadna zmiana, roboty niezbędne dokonywane są przez urzędników, którzy jednak narażeni są na zaczepki i napady ze strony komunistów.

W ciągu dnia wczorajszego odbywają się od rana konferencje z obu stronami, zaangażowanymi w zatargu na G. Śląsku.

Najpierw wyznaczone zostały obrady z przemysłowcami śląskimi, następnie zaś z robotnikami. Na konferencjach mają zapasć zasadnicze decyzje, to też rezultaty obrad oczekiwane są z najwyższem napięciem.

